

ZENON LESZCZYŃSKI

KARIERA *DZIERŻYMORDY*

Zjawił się na świecie w 1836 r. „Ojciec”: Gogol, miejsce urodzenia: *Rewizor*. Z zawodu nasz bohater był — jak wiadomo — policjantem, ale tu niewiele osiągnął. Jego odosobnione odezwanie na scenie gasi Horodniczy (a. 3 sc. 11). Jediną jeszcze szansą mogłaby być krótka rozmowa za sceną z oblegającymi domniemanego rewizora interesantami, prowadzona „z pozycji siły” (a. 4 sc. 9), ale i to trochę za mało, żeby się wybić. Karierę zrobiło natomiast jego imię, i to wtedy, kiedy przestało być imieniem i jako wyraz pospolity zaczęło znaczyć: ‘człowiek tyranizujący podwładnych, odnoszący się względem nich ordynarnie, grubiańsko, despotycznie; stupajka’ (określenie znaczenia za *Słownikiem języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego).

Idzie tu zatem o apelatywizację imienia własnego. Imiona postaci literackich przechodzą nieraz do kategorii wyrazów pospolitych, podobnie zresztą jak imiona ludzi realnie istniejących, imiona po prostu wzięte z kalendarza czy nazwy geograficzne. W cytowanym *Słowniku języka polskiego* znalazła się garść wyrazów, których bezpośrednią albo pośrednią podstawą są imiona postaci literackich. Z literatury nowożytnej naliczyć tam można około 30 takich podstaw. Od nich się wywodzą np. wyrazy: *alfons*, *banialuki*, *donkiszot*, *gawrosz*, *harpagon*, *lowelas* i in. oraz derywaty czy to od takich wyrazów, czy też od imion, które w swojej nie zmienionej postaci nie zostały zaświadczone w słownictwie pospolitym, np. *dulszczyzna*, *gargantuiczny*.

Proces apelatywizacji imienia literackiego polega na wydobyciu charakterystycznej cechy czy charakterystycznych cech psychicznych albo fizycznych bohatera, jego typowych zajęć i nadaniu im jego imienia. Rzuca się też w oczy (może to przypadek?), że w rozpatrzonych imionach z literatury nowożytnej do polskiego słownictwa pospolitego przechodzi imię głównej (tytułowej) albo jednej z głównych postaci. Utwory, z których te przykłady pochodzą, należą rzadziej do literatury polskiej, częściej do zachodnioeuropejskiej. *Dzierżymorda* jest na tym tle wyjątkiem zarówno jeśli idzie o pochodzenie utworu, jak też o miejsce w hierarchii występujących tam osób.

Postępowanie naszego bohatera chyba by się nie narzuciło w większym stopniu uwadze odbiorców, gdyby nie piękne, ekspresywne imię. Wyraz *dzierżymorda* należy do bardzo produktywnego typu słowotwórczego: złożenie (przeważnie derywowane od konstrukcji dopełnieniowych) z pierwszym członem czasownikowym

na *-i(-y)*, a drugim rzeczownikowym. W języku polskim mamy setki takich tworów i stale ich przybywa. Różni pisarze chętnie ich używają albo nawet kują tego typu neologizmy, np. Trembecki nazywa lisa *lapikurą* (w bajce *Lis kusy*; co prawda to może nie być własny twór Trembeckiego, bo z XVIII w. jest ten wyraz jeszcze przynajmniej 3 razy poświadczony), Konopnicka swoim kocim bohaterom nadaje znaczące imiona: *Dusimyszka* i *Łupiskórka*, Tuwim pokazuje ucieczkę *patris familiae* do zacisznego i komfortowego azylu „od szajki *łtubinosów* i jędzy w szlafroku” (*Luksus, Biblia cygańska*), u Makuszyńskiego czytamy: „Gdybym się obudził wcześniej, ja byłbym *urwikielbasą*. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg kielbasę daje” (*Wyprawa pod psem*) itd. Materiał przezwiskowy od najdawniejszego piśmiennego okresu polszczyzny po dziś dzień bogato ten typ egzemplifikuje. Por. wybrane przykłady z okresu staropolskiego: *Depczyglina, Kołszybaba, Łupikoza, Moczygardło, Pieczykotka, Solipies, Straszryba, Warzywoda, Wędzikobyła, Trzęsigłowa* (M. Malcówna. „Onomastica” XIX), z dzisiejszych gwar: *Kręcilepek, Macykura, Męczywolek* (przykłady podane przez M. Szymczaka w opisie gwary Domaniewka, 1961), przezwiska zawodów: *ciągniskóra* ‘szewc’, *dławiduda* ‘organista’, *dzieliworek* ‘do rożkarz’, *golibroda* ‘fryzjer’, *koliwieszka* ‘krawiec’, *kopidół* ‘grabarz’, *lapiduch* ‘sanitariusz’, *męczybula* ‘piekarz’, *najmimorda* ‘adwokat’, *plodzidym* ‘kucharz’, *skrobidecha* ‘stolarz’ (z różnych źródeł). A i poza tym tego typu twory, często ekspresywnie nacechowane, są liczne, np.: *bawidamek, drapichrust, dusigrosz, łami-główka, męczydusza, paliwoda, pasibrzuch, świszczypała, wiercipięta, włóczyki-j wodzirej, woziwoda* itd., nie mówiąc już o najstarszej warstwie takich złożów zawartej w dwuczłonowych imionach osobowych.

Nasz wyraz mógł być albo przeniesiony do słownictwa pospolitego z polskiego przekładu (przedstawienia) *Rewizora*, albo zapożyczony z języka rosyjskiego, gdzie również stał się wyrazem pospolitym (por. *Tolkovyy slovar Uakova* i *Slovar sov russk. lit. jaz. AN SSSR*). Nie zna jeszcze *dzierzymordy* słownik Dala, nie zna go *Slovar russkich narodnych govorov AN SSSR*.

Jak z tych krótkich uwag wynika, jest *dzierzymorda* szczególnym nomen appellativum od imienia postaci literackiej. Zmiany funkcji (n. proprium → n. appellativum) nie zawdzięcza charakterowi czy działaniu tej osoby, o czym by przecież łatwo zapomnieć wobec spraw dziejących się w utworze, ale temu, że to ekspresywnie imię świetnie przystaje do profesji bohatera. Swistunow i Pugowicyn, choć też policjanci, pozostali w cieniu swojego wielkiego, bo celnie nazwanego, kolegi*.

* Wypowiedziane tu uwagi łączą się częściowo z zagadnieniem „nazewnictwa w utworach literackich” które ma już wcale pokaźną literaturę. Spośród ostatnich pozycji warto wymienić dwie, dobrze informujące także o wcześniejszych pracach z tego zakresu: A. Wilkoń. *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego* Wrocław 1970; M. Nowotna-Szybistowa. *Nazewnictwo „Cyberiady” Stanisława Lema*. „Onomastica” XIV, XV Problem przechodzenia nazw własnych do kategorii wyrazów pospolitych ostatnio był poruszony w artykule M. Schabowskiej pt. *Apelatywizacja rzeczowników własnych na przykładzie wyrazów zapożyczonych do języka polskiego Symbolae polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski* Wrocław 1972